Nr. 21. Kraków, Sobota 21. Maja 1898. Rok III.

Wszelkie przesyłki pieniężne i listy adresować należy:
**Jerzy Kraskowski**
Kraków, Sienna 5.
Listy nieopłacone nie przyjmują się.

Adres Redakcyi i Administracyi:
**Kraków, Plac Dominikański 7.**

Ogłoszenia
przyjmują się w Administracyi pisma po cenie 5 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedyńczy kosztuje 5 cnt.

# GRZMOT

**Tygodnik robotniczy.**
Organ Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.
**Wychodzi co tydzień w sobotę.**

Numera pojedyncze nabywać można:
w Krakowie:
w redakcyi pisma od 12—1 w południe i od 5—7 wiecz., u wydawcy od 9—12 rano; w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w Sukiennicach u p. Mańkowskiej i w handlu papieru p. Karlińskiego i we wszystkich księgarniach.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte od godziny 12—1, i od 5—7 wieczór.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 1 złr. 25 cnt., kwartalnie 70 cnt.

**Z Bogiem i z Narodem!**

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

**Łaskawych czytelników, którzy dotąd nie uiścili prenumeraty za r. 1898, uprzejmie prosimy o nadesłanie takowej o ile można najśpieszniej, abyśmy mogli nakład pisma uregulować.**

*Wydawnictwo.*

## Kilka słów pociechy „Naprzodowi!"

„Naprzód" wylewa łzy nad udaniem się naszego festynu! Nie może biedaczysko strawić organizacyi katolicko-narodowo robotniczych, które im grunt z pod nóg usuwają, i na każdym kroku bez litości demaskują ich przed robotnikami, za ich oszukańcze i przewrotne hasła i obietnice.

Ostatni festyn stowarzyszeń katolicko-narodowo robotniczych, dobija ich do reszty, bo widzieli ogromną różnicę jaka zachodziła pomiędzy uczestnikami festynu „Przyjaźni", a uczestnikami, zabawy partyi socyalistyczno-żydowskiej, którzy rekrutują się przeważnie z kaźmierskich wycieraczy. Jednego nie możemy „Naprzodowi" darować, że licząc uczestników biorących udział w zabawie na dniu 1 maja na 10.000 nie dodał jeszcze jednego zera, a wtenczas cyfra znaczniej i okazalej by wypadła z czem by się nawet w Wiedniu pochwalić można.

Nie dziwimy się też wcale że sprawozdawcy „Naprzodu" nie widzieli naszych robotników, gdyż są przyzwyczajeni do swoich, którzy zewnętrznym wyglądem tak bardzo różnią się od naszych. Bo socyalistyczny robotnik wasz pod wpływem waszego programu i choćby tylko niektórych jego punktów mianowicie: *uważanie religii za rzecz prywatną, wolnej miłości, zniesienie prywatnej* własności — zamiast oddać Bogu co się Bogu należy, zapełnia podczas nabożeństwa spelunki żydowskie, a teorya wolnej miłości zastosowana przez niego w praktyce, nietylko pożera lwią część i tak bardzo szczupłych jego dochodów, ale rujnuje go fizycznie i zapełnia domy rozpusty i cele więzienne; wreszcie ułatwia zastosowanie się do punktu zniesienia prywatnej własności, dając na sobie samym żywy przykład, bo brudny obszarpany i bez butów chodzi.

Natomiast robotnik nasz oddaje Bogu co Boskiego, teorya wolnej miłości jest mu zupełnie obcą, a do posiadania całą siłą dąży i z nikim dzielić się nie myśli. A, że robotnika naszego z zewnętrznego i przyzwoitego wyglądu do inteligencyi, albo po waszemu do „burżuazyi" zaliczacie, to nam to tylko pochlebia i sami przyznacie, że tacy na wasz lep wziąść się nie pozwolą.

Zaznaczamy dalej, że na protektorów — zabaw zgromadzeń i t. p. zapraszajcie sobie rabinów z Sadagóry, Bełzca, Berdyczowa, Adlerów, Singerów, Verkaufów zkąd chcecie i kogo chcecie, my zaś jak dotąd czcić i szanować będziemy dostojników naszego kościoła, duchowieństwo i życzliwe obywatelstwo, raz dlatego, że im się to należy, a po drugie — takie jest nasze przekonanie.

Organizacye nasze, które dopiero drugi rok istnieją, nie dadzą Wam spać i mieszają szyki, tembardziej, że wasi wielcy światowej sławy reformatorzy Jaures i Guesde sromotną ponieśli klęskę, i wy z nimi, a upadek ich jest najlepszym dowodem nikczemności waszych teoryi osądzonych przez najinteligentniejszych bo francuskich robotników.

Godzimy się na to, że zebraliśmy naszych synów, przyszłych robotników i obywateli, aby zawczasu wyrobili sobie poglądy i zaprawili się, jeżeli nas już nie stanie, do walki o swoje prawa i przeciw nieprzyjaciołom wiary i ojczyzny, pod sztandarem pod którym ich ojcowie walczyli i zawsze z hasłem *z Bogiem i z narodem* odważnie, wysoko go podnosili i wierni mu pozostali.

*A. Stróżyński.*

## Ogólne zebranie

odbyte w Krakowie w sali Strzeleckiej dnia 15 maja uchwaliło jednomyślnie następujące rezolucye:

1) Na wniosek d-ra Feliksa Konecznego: Robotnicy należący do Związku okręgowych Stowarzyszeń katolicko-robotniczych w Krakowie, wyrażają ubolewanie, że sprawa robotnicza służy za pozór do szerzenia socyalizmu; oświadczają zarazem, że walczyć pragną ze socyalizmem dlatego, ponieważ dążenia rewolucyjne uważają za zgubne, a bezwyznaniowość, wolną miłość i zniesienie prywatnej własności za największe niebezpieczeństwo dla całego społeczeństwa. Poprawa doli warstw robotniczych nietylko nie wymaga zaprowadzenia socyalistycznych urządzeń, lecz przeciwnie wymaga właśnie wzmocnienia w społeczeństwie katolickich zasad.

2) Na wniosek Dra Adama Bobilewicza:

I. Wzywa się Rząd, aby jak najrychlej zaprowadził w Krakowie sądy przemysłowe po myśli ustawy z d. $^{27}/_{11}$ 1896 r. N. 218 Dz. u. p.

II. Uchwala udać się w tym celu do Rządu i Wydziału krajowego i władz miejskich.

III. Uchwala poruszyć tę sprawę we wszystkich zawodowych stowarzyszeniach przemysłowych i spowodować do postawienia u rządu odpowiednich wniosków,

3) Na wniosek p. Parzyska:

Wzywa się Rząd aby zniósł giełdę zbożową czyli handel terminowy, aby tym sposobem zapobiedz nędzy i głodowi.

Wzywa się Koło polskie w parlamencie wiedeńskim aby poparło i podniosło powyższą rezolucyę.

4) Na wniosek p. Mikołajskiego Zygmunta:

Z uwagi że postępowanie p. Daszyńskiego, posła V. kuryi jest zdradą interesów robotniczych, że wrogo występuje w sprawie narodowej i słowiańskiej, zgromadzeni wyborcy a członkowie katolickich robotniczych organizacyi w Krakowie uchwalają posłowi Daszyńskiemu votum nieufności.

Referaty Dra Bobilewicza: „O sądach przemysłowych" i Dra Konecznego: „O stosunku katolickiego ruchu robotniczego do socyalizmu" będą umieszczone w „Grzmocie" w całości.

Sprawozdanie bliższe z toku obrad musimy dla braku miejsca odłożyć do następnego numeru.

**Zwracamy uwagę wszystkich bratnich Stowarzyszeń na pilną potrzebę uchwalenia w całym kraju rezolucyi i petycyi o sądy przemysłowe.**

## Piekąca sprawa.

*Przyjaźń tarnopolska* wysłała w tych dniach do Rady Państwa i do ministerstwa sprawiedliwości na ręce swego posła z V kuryi, p. Weisera, następujące podanie:

Jaśnie Wielmożny Panie!

Kierując się zasadą prawną i konstytucyjną, że poseł nasz z V kuryi do Rady Państwa, przez nas wybrany, jest rzeczywistym naszym rzecznikiem wobec Wys. Rządu i ciała prawodawczego, ośmielamy zwrócić się do Jaśnie Wielmożnego Pana z następującą prośbą. Wys. Ministerstwo sprawiedliwości na zażalenia rębaczy lwowskich pozbawionych zarobku i sposobu do życia przez wynajmowanie więźniów — zarządziło w ostatnich czasach, „aby dotychczasowe używanie więźniów zakładu karnego do rąbania drzewa dla osób prywatnych zastąpić innem zajęciem dla więźniów w obrębie samego zakładu karnego i aż do tego czasu tylko wyjątkowo, osobno posyłać więźniów można do rąbania drzewa ale pod warunkiem, by pobierane przez zakład karny wynagrodzenie, było równe jak wynagrodzenie pobierane przez lwowskich rębaczy".

Ta sama krzywda wyrządzona naszym tarnopolskim i po innych miastach z. rąbania drzewa się utrzymującym robotnikom, wymaga *tej samej sprawiedliwości.* Ludzie poczciwi i zacni a ciężko w pocie czoła zarabiający na utrzymanie życia swego i swoich nieraz licznych rodzin, są ustawicznie pozbawieni chleba i przez to rzucani na pastwę największej nędzy, aby zajęcie i zarobek mieli złodzieje i najrozmaitsi złoczyńcy, którzy przecież pożywienie i odzienie mają w zakładzie karnym i nawet zajęcie w obrębie samego zakładu mieć mogą.

Poruszona i od dawna w całej monarchii raz po raz podnoszona sprawa powinna być *jak najprędzej* i sprawiedliwie a stanowczo na korzyść robotników i rzemieślników rozstrzygniętą.

Nie o *samych* bowiem rębaczów się rozchodzi, ale przez to wysoce niesprawiedliwe opiekowanie się zbrodniarzami, najrozliczniejsze zawody poczciwie pracujących rzemieślników i rękodzielników są od dawna pozbawione chleba.

Jest takie postępowanie i nierozumne bo:

a) wygórowane takie opiekowanie się więźniami czyni im kryminał nie *karą*, ale rzeczą *miłą* i często pożądaną, *o którą się sami starają przez umyślni popełniane występki* w tym celu, by się dostać do kryminału.

b) Najmowanie więźniów po domach daje wielu upadłym indywiduom tylko sposobności do nowych zbrodni: np. kradzieży przez poznawanie rozkładu domu, osób itp.

c) Co najbardziej uderza, i nielogiczność takiej opieki pokazuje, to ten fakt, że z tej przyczyny całe masy robotniczego ludu przez nędzę pozbawiania zarobku *pcha się do zbrodni i do kryminału.*

Niechże wolno będzie zapytać, gdzie tu jest sprawiedliwość i gdzie najprostszy rozum w takiem rozporządzeniu?

Dlatego to nie na lwowskich rębaczach stawać ma sprawiedliwość i unormowanie „pracy więźniów", ale *co do wszystkich zajęć i rzemiosł*, które miejscowym robotnikom i rzemieślnikom robią konkurencyę.

O gorliwe zajęcie się tą doniosłą sprawą roboczej klasy najuprzejmiej upraszamy Jaśnie Wielmożnego Pana!

**☛ Robotnicy katolicy — rozszerzajcie „Grzmot" bo to wasz organ. ☚**

Drugą a ważną sprawą robotniczą są *sądy przemysłowe*, które z dniem 1 lipca w życie wejśćby powinny, a o których sejm krajowy całkiem podobno zapomniał. Dlatego znowu zwracamy się do naszego Rzecznika z prośbą pokorną a usilną, by w tę sprawę i dokładnie wglądnąć i do skutku przyprowadzić ją raczył, podobnie jak zaczętą sprawę *ubezpieczenia robotników na starość*. Są to dla nas i naszego społeczeństwa tak ważne rzeczy, że ich ani na chwilę nie możemy spuścić z oka, albo przestać się domagać tychże.

Racz przy tej sposobności Jaśnie Wielmożny Panie Pośle przyjąć wyrazy naszej czci z jaką zostajemy.

*Robotnicy kat. stow. Przyjaźń.*

*Józef Bieszczanin*, sekretarz. *X. Józef Poręba*, prezes.

## O Sądach przemysłowych.

W szeregu ustaw dotyczących interesów robotniczych wydanych w ciągu ostatnich lat kilkunastu w Austryi jedna z najważniejszych jest niewątpliwie ustawa z 27 listopada 1896, Nr. 218 Dziennika praw Państwa o sądach przemysłowych.

Ustawą tą powołano tak przedsiębiorców jak i robotników do zasiadania w sądach przemysłowych jako asesorowie obok sędziego — urzędnika.

Ustawa o sądach przemysłowych rozpocznie obowiązywać już z dniem 1 lipca 1898 roku.

Sądzę przeto, że z korzyścią będzie dla ludności robotniczej bliższe zapoznanie się z tą tak dla niej ważną ustawą.

### I.

### O powstaniu i właściwości Sądów przemysłowych.

1. *Co to są sądy przemysłowe?*

Sądy przemysłowe są to sądy państwowe, powołane do rozstrzygania sporów przemysłowych powstałych między:

*a)* przedsiębiorcami a robotnikami,

*b)* między robotnikami tego samego zawodu (przemysłu).

2. *Zakres działania.*

Sądowi przemysłowemu podlegają wszystkie rodzaje przedsiębiorstw, o których mowa w ustawie przemysłowej np. przemysł maszynowy, budowlany, sukienny, drzewny lub inny, dalej wszystkie zakłady handlowe itp., a nadto przedsiębiorstwa kolei żelaznych, statki parowe itp., znajdujące się w okręgu Sądu przemysłowego.

W szczególności orzeka Sąd przemysłowy w następujących sporach:

*a)* w sporach z najmu pracy,

*b)* w sporach z powodu wstąpienia do stosunku pracy lub nauki — pozostawania w tym stosunku lub rozwiązania takowego,

*c)* w sporach o zapłatę i wynagrodzenie szkody wynikłych ze stosunku nauki i pracy w szczególności z powodu odciągania robotnikom zapłaty i kar umownych,

*d)* w sporach o wydanie książek robotniczych, świadectw lub o treść takowych, w sporach o wynagrodzenie szkody robotników z powodu niewydania im w należytym czasie książek robotniczych, z powodu odmówienia wpisów przepisanych w książce robotniczej z powodu niedozwolonych wpisów lub uwag,

*e)* w sporach z powodu przynależności robotników do funduszów pensyjnych lub kas zapomogowych (o ile nie wchodzą w danym wypadku w zastosowanie sądy polubowne),

*f)* w sporach z powodu wypowiedzenia, opóźnienia, czynszu najmu z mieszkań w domach robotniczych, których użytkowania dozwolił przedsiębiorca robotnikom za zapłatę lub bez takowej,

*g)* w sporach powstałych pomiędzy robotnikami o pretensye z tytułu objęcia przez tychże na wspólny rachunek wspólnej roboty.

Nie podlegają natomiast Sądom przemysłowym spory powstałe między skarbem państwa a robotnikami zatrudnionymi w zakładach wojskowych lub przez wojsko zarządzanych.

3) *Kto jest robotnikiem.*

Robotnikami w myśl ustawy o sądach przemysłowych są: werkmajstrowie, werkführerzy, przodownicy, czeladnicy, najemnicy, osoby zatrudnione robotą poza zakładem przemysłowym.

Wszystkie wreszcie osoby do usług kupieckich w handlach kupca używane.

Sądy przemysłowe obowiązują w powyższych sprawach bezwarunkowo, nie wolno stronom zrzekać się właściwości Sądu przemysłowego i poddać się np. pod Sąd zwyczajny, powiatowy lub krajowy. — Sąd przemysłowy dochodzi też swej właściwości z urzędu a nie tylko wtedy, gdyby jedna ze stron zarzut niewłaściwości podniosła.

Sądy przemysłowe wyłączają zatem w powyższych im poruczonych sprawach.

1. *Władze polityczne* magistraty lub starostwa, które jak wiadomo dotychczas rozstrzygały sprawy przemysłowe, ale tylko warunkowo tj. jeśli sprawy te były wytoczone w czasie trwania stosunku pracy — lub nauki, lub w 30 dniach po ustaniu takowego.

2. *Sądy zwyczajne* (które dotychczas również warunkowo rozstrzygały sprawy przemysłowe tj. jeśli je wytoczono po 30 dniach od ustania stosunku pracy) i wreszcie

3) *dotychczasowe sądy przemysłowe* (zaprowadzone ustawą z 14 maja 1869 Nr. 63, Dpp. (takich Sądów w Galicyi nie było).

4. *Utworzenie Sądu przemysłowego.* Utworzenie Sądu przemysłowego należy do Ministerstwa sprawiedliwości w porozumieniu z Ministerstwem Handlu, spraw wewnętrznych i Skarbu.

Przedewszystkiem mają być utworzone sądy przemysłowe tam, gdzie istniały dawne sądy przemysłowe z roku 1869.

Dotąd utworzył Rząd 4 sądy przemysłowe w Wiedniu, Bernie, Reichenbergu (w Czechach) i Bielsku.

U nas w Galicyi jak nie było tak i nie ma dotąd Sądu przemysłowego. — Rząd sam jednak w § 2 ustawy przemysłowej pozwala (!?) sejmom, wydziałom krajowym, izbom handlowym i przemysłowym stowarzyszeniom, korporacyom i t. p. związkom przemysłowym stawiać wnioski o założenie Sądów przemysłowych.

Należy przeto z tego pozwolenia rządu jak najgorliwiej i w całej pełni korzystać, bo idzie tu o najżywotniejsze interesy robotników.

Należy w każdem stowarzyszeniu przemysłowem, w każdym związku zawodowym, na każdem zebraniu poruszać sprawę sądów przemysłowych, abyśmy jak najrychlej uzyskali w Galicyi przynajmniej w większych miastach zaprowadzenie sądów przemysłowych.

Należy dopóty z całą energią dopominać się u Rządu zaprowadzenia tych sądów póki Rząd tych naszych życzeń nie uwzględni. Na nic się bowiem nie przyda najpiękniejsza ustawa, jeśli ludność z praktycznych wyników takowej korzystać nie może.

Gminy tych miejscowości, w których ma powstać Sąd przemysłowy obowiązane są dostarczyć odpowiedniego, zupełnie urządzonego lokalu na Sąd przemysłowy i takowy utrzymywać oraz zajmować się doręczaniem pism sądowych.

Inne koszta utrzymania Sądu przemysłowego ponosi rząd.

*Dr Adam Bobilewicz.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Spełnione marzenia

opowiedział Wł. Buzawa Schoen.

— Marylka i Janek! Janek i Marylka! Te dwa imiona niezwykłej zaiste pary narzeczonych były długi czas na ustach mieszkańców powiatowego miasta.

Marylka i Janek znali się od dzieciństwa i bardzo się polubili; ona patrzała na chłopca zawsze z miłem uczuciem, on kochał ją więcej niż własne siostry. Cóż to komu szkodzi, to, że się dzieci bawiły, że latały myślami po złocistych swoich marzeń pałacach i swobodnie wypowiadały sobie wszystko, co czuły i myślały. Ale ta wzajemna sympatya rosła z ich latami i już w głęboką przeradzała się miłość, kiedy Janek jeszcze w szkolnej zasiadał ławicy, a sukienka Marylki nie dosięgała kostek.

Jak wielce byli sobie drogimi, o tem przekonali się jasno, gdy Janek na uniwersyteckie odjeżdżał studya. Owej chwili nie wiedziała Marylka, co się z nią dzieje, czuła tylko, że się mącą jej myśli, że jest bliską zemdlenia. Pocieszał ją Janek, sam pełen żałości. Odtąd liczyli czas na tygodnie, tygodnie smutne i długie, dzielące ferye od feryj, na które Janek o ile mógł jak najwcześniej przybywał. Ciche dni tych szczęście zbytecznem byłoby tu opisywać.

Tak przeszły studyów cztery lata, acz szczęśliwie, ale dla nich za pomału, i Janek rozpoczął w rodzinnem mieście c. k. praktykę. W rok później został auskultantem i otrzymał adjutum. Adjutum małe... Marylka musiałaby się rządzić bardzo oszczędnie — dumał Janek, mimo to myśleli oboje na seryo o nowem życiu w własnem gniazdku.

— Czas jeszcze, czas... niech Janek naprzód awansuje — natrącał wprawdzie ojciec Marylki, ale zezwolił wreszcie i odtąd szczęście ich zupełne stało się tylko kwestyą czasu, potrzebnego do spełnienia przepisanych formalności.

Wypadło im raz być na zabawie, urządzonej przez młodzież płci obojej w ogrodzie miejskim i „dziewiczą“ nazwanej, dla uczczenia Marylki, w stan nowy wstępującej.

Bawiono się wybornie, chmury gromadzące się na niebios okręgu nie psuły ochoty. Ale nagle w gęstych kroplach jak z sita, puścił się deszcz. Rozpierzchło się towarzystwo — gdzie kto mógł, tam schronił się na prędce. Janek, z Marylką znaleźli się sami w małej altanie.

— Marylko!... zamyśliłaś się — zauważył.

— Dziwna myśl powstała w mej głowie — odrzekła z prostotą. Czy też kiedy narzeczona była w podobnem położeniu?... tu w tej altanie z narzeczonym sam na sam?...

— I tak kochana, jak ja cię kocham... nad życie! — dorzucił Janek i w namiętnem uniesieniu dotknął jej lica pocałunkiem.

W tej właśnie chwili przeszli mimo koledzy Janka, panowie Konrad i Czesław. Pierwszy, spojrzawszy w bok, wskazał ku altanie.

— Patrz, — rzekł — oto czuła para idyotów, dobrowolnie biorących na się dozgonne okowy, aby później bić bryndzę. Tak na traf nie narażałbym nigdy mego szczęścia. Sądziłem, że Janek trzeźwiej patrzy na życie.

— A jeśli on szczęście widzi w tem małżeństwie? — zapytał Czesław żwawo.

— Miłość bez posagu to gruszka na wierzbie!

— Kiedy bo tobie tylko pieniądze w głowie — znów śmiało odparł Czesław. Dlatego to starasz się o rękę...

Nie domówił zdania, ku nim bowiem zbliżył się starszy jegomość i należało się powitać go.

— Co?... pan tutaj? — zapytał zdziwiony, zwracając się do Konrada.

— Tak, to ja we własnej osobie.

— Toż dziś imieniny Stoniukiewiczówny, z którą pan masz się żenić. Czy tak?

— Jestem zdeklarowanym jej narzeczonym.

— Pan musisz być bardzo zakochany? — dodał z ironią.

— Czy tylko dla miłości ludzie się żenią? — odpowiedział Konrad. Gdyby papa nie miał pieniędzy, nie starałbym się o córkę masarza, brzydką w dodatku. Wszak wiecie panowie, — paplał wesoło — że ma włosy rude jak miedź, płaskie czoło, wypukłe, rybie oczy...

— To widzę — niecierpliwie przerwał jegomość — panu obojętnie, że ją oszukasz, nie dając szczęścia, które obiecywałeś... że pożycie jej z panem stanie się pasmem cierpień i upokorzeń!

— Byle mnie nie było źle... to grunt!

— Nie ma co mówić, piękny narzeczony! — pomyślał jegomość i pożegnał się.

W jakiś czas po zabawie, odbyło się wesele Marylki. Dziś zajmuje Janek jedno z wyższych miejsc w hierarchii urzędniczej; żyją sobie nad wyraz szczęśliwie.

I Konrad, którego Stoniukiewiczowie odprawili z kwitkiem, ożenił się później i to, jak marzył, bogato. Ale ludzie mówią, że się pieniądze już rozeszły, a Konrad z żoną żyje w niezgodzie. Zmieniają kolejno role ofiary i tyrana.

## Wyszło szydło z worka!

*„Naprzód“ się wygadał!* Pismo socyalistyczne gniewa się na władzę, że nie pozwoliła pochodowi ich w kabalistycznym dniu 1go maja przejść przez rynek i że w kilku miejscach pilnowali tego pochodu żołnierze. Przeciw pochodowi nic nie mamy, zakazy wszelkie nie budują nas, bo jesteśmy zwolennikami wolności — oczywiście dla wszystkich (nie tak, jak socyaliści tylko dla samych siebie) i od tej wolności socyalistów wcale nie wykluczamy. Ubolewamy tylko nad tem, że do dozorowania ich pochodu potrzebne było wojsko, a władza nie puściła ich na rynek zapewne dlatego, że na wielkim placu dozór trudniejszy. Bardzo nam przykro, ale może też ten dozór nie był zbyteczny? Socyaliści mają widać złą opinię... Może też tam czasem dopuszczali się i gwałtów publicznych, może w historyi socyalizmu krakowskiego są jakie awantury, wyłamywania drzwi, odgrażanie się przeciwnikom itp.?! Jeżeli tak, w takim razie dozór jest konieczny i nie można się go wyrzec, *póki socyaliści nie nauczą się* radzić i działać tak, jak inne stronnictwa, tj. pokojowo, *bez wrzasku i bójek*.

Przy tej sposobności rozumuje „Naprzód“ tak: Socyalistom władza tamuje pochód, a księżom to wszystko wolno! Ile to księża urządzają pochodów, a władza na to nic! Jestto pite do **katolickich processyi**. Ludu katolicki, zapamiętajże sobie, że dla socyalizmu processya z Przenajświętszym Sakramentem jest tylko prostym pochodem ulicznym i niczem więcej. Dla socyalistycznego rozumu wszystko jedno, czy pochód jest z Przenajśw. Hostyą, czy z czerwonemi transparentami, a w oczach redaktorów „Naprzodu“ jest p. Ignacy Daszyński takim dobrym „celebransem“ jak ksiądz biskup! Dla nich to wszystko jedno — i to i tamto jednako „pochód“. — „Naprzód“ lubi ukrywać swoje ateuszostwo, ale czasem nie może wytrzymać i — wygada się!

## Korespondencye.

*Budapeszt dnia 6 maja 1898 r.*

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szanowna Redakcyo!

My polscy robotnicy tu w Budapeszcie znów jesteśmy w bardzo przykrem położeniu, a to dlatego, że musieliśmy pożegnać Przewielebnych OO. Missyonarzy, najlepszych przyjaciół i opiekunów, do których już się tak przywiązaliśmy, że w żaden sposób o nich zapomnieć nie możemy. Na naszą głęboką wdzięczność zasłużył sobie szczególnie O. Sopuch, który był dla nas tak życzliwy i tak wszystkich robotników przez swoje śliczne kazania przyciągnął do siebie, że się nam zdaje, że już nic dla nas nie zostało, kiedy on nas opuścił. Teraz dopiero odczuliśmy brak dobrego Pasterza. Teraz dopiero wiemy, co to jest za niewola być na obczyźnie bez polskich księży. Kochani rodacy, gdybyście byli tu obecni podczas naszych rekolekcyi, tobyście się przekonali, że nam nie jednego ani dwóch księży, ale 10 potrzeba i mieliby dosyć pracy, gdy bowiem OO. Missyonarze zapowiedzieli św. spowiedź, to kościoły były za małe a konfesyonały za słabe. Węgrzy przychodzili patrzyć jak na dziwy, bo jeszcze nigdy nie widzieli ani nie słyszeli coś podobnego, żeby ci biedni, opuszczeni robotnicy tak tłumnie się gromadzili na nauki i do świętej spowiedzi.

Muszę tu jeszcze zaznaczyć, że pomiędzy polskimi robotnikami nastała wielka zmiana, że te słowa prawdy niebyły rzucone jak groch o ścianę, ale dobrze zasiane w sercach naszych, już zaczynają kwitnąć. Ustały kłótnie i pijaństwo, które były przedtem na porządku dziennym. Blisko 250 par, które żyły w tak zwanym dzikiem małżeństwie już przystąpią do stanu małżeńskiego jak katolikom się należy.

Co się tyczy socyalistów, to już ani śladu niema po nich, stopnieli bowiem jak śnieg pod promieniami słońca wiosennego. Biedny Port ręce załamuje i zgrzyta zębami ze złości, że tyle się napracował i to wszystko tak prędko się rozwiało. Jak grom z jasnego nieba spadł na niego, gdy usłyszał, że księża polscy przyjadą. Próbował zapomocą różnych baśni rozsiewanych pomiędzy robotników temu przeszkodzić, ale się to nie udało i cała krecia jego robota w niwecz się obróciła, wszyscy bowiem zbałamuceni robotnicy jak jeden mąż przystąpili do spowiedzi i już nic nie chcą słyszeć o socyalistach. Przyszło już do tego, że nikt nie chce o nich mówić a jeżeli wspominają, to tylko jako o złodziejach i wyzyskiwaczaah biednego ludu. Żeby nam to Pan Bóg dał i natchnął dobrych katolików, którzyby nam pomogli do utrzymania stałego naszego Przewielebnego ks. Stanisława Sopucha, tobyśmy już więcej nic nie pragnęli.

Mamy nadzieję, że wy kochani rodacy ile możności nam dopomożecie. Gdy już otrzymamy na stałe naszego Przewielebnego ks. Sopucha, to już nam to pójdzie wszystko lepiej. Tydzień przy pracy przejdzie jako tako, a w niedzielę zgromadzimy się razem zaśpiewamy sobie po polsku pieśń pobożną w kościele, usłyszymy kazanie polskie i już nabieżemy na cały tydzień ducha do pracy. Kończąc, pozdrawiamy Szanowną Redakcyę i wszystkich czytelników „Grzmotu“.

Wimieniu wszystkich polskich robotników w Budapeszcie *J. Widzisz.*

*Dokończenie ciekawej korespondencyi włościańskiéj z Roztok będzie w następnym numerze.*

## Polscy robotnicy w Peszcie.

III.

### Praca i płaca robotników ceglarskich.

Najwięcej robotników polskich zajętych jest w olbrzymich cegielniach na Steinbruchu i na Starym Budzinie. Lud nasz z Galicyi tak licznie przybywa tu do roboty, że np. parafia na Steinbruchu liczyła przed laty 25 pięć tysięcy mieszkańców, dziś liczy 25 tysięcy, w których Polaków według świadectwa miejscowego proboszcza ks. Benedyktowicza (słowaka) jest 8—10.000. Robotnicy pracują tu, jak gdzieindziej „od sztuki“, albo „na dniówkę“. Jeżeli robotnik jest ze żoną, urządzają sobie robotę w ten sposób, że on przygotowuje ziemię i nawozi na stół, żona wybija cegły i obydwoje odwożą pod szopę. Od 1000 cegły pod szopą dostają 2 złr. 20 ct. Robotnik pracujący na dniówkę, zarabia od 70 ct. do 1 złr. Przy cegielniach mają robotnicy tak zwane „mieszkania“ z darnia. Stajnie to, nie mieszkania ludzkie. Zamiast sienników, ujrzysz tam przegniłą słomę, startą na sieczkę. W norach tych śpią robotnicy i robotnice jak owce na szałasie. Każdy jasno pojmie, jak cierpi w takich „mieszkaniach“ zdrowie i moralność! W niektórych cegielniach robotnicy zamiast pieniędzy dostają blachy, t. zw. „Janci bankówki“. Za pomocą tych blach przymuszani są robotnicy do kupowania wiktuałów we fabrycznych kantynach naturalnie drożej, niż gdzieindziej. Jestto wyzysk i formalny rozbój. Miejscami przy cegielniach, obok kasy fabrycznej są założone niby kasy oszczędności. Robotnik dostaje na rękę tylko połowę swego zarobku — druga połowa idzie do tej kasy, i pozostaje aż do św. Michała tj. do odejścia robotnika do domu. Przy odejściu dostaje robotnik złożone pieniądze, procentu jednak nie otrzymuje żadnego.

W r. 1895 klika socyalistycznych agitatorów podburzyła robotników do strejku. Przyszło tu do awantury z wojskiem i policyą. Warchoły socyalistyczne jak zwykle w takich razach dali nura do mysiej dziury, a wielu robotników ceglarskich poraniono, kilku odstawiono szupasem do Galicyi.

Dopiero dwóch posłów ze stronnictwa katolickiego ks. Lepszennyi i Rakowski, zbadawszy dokładnie stosunki robotników ceglarskich wnieśli interpelacyę w radzie państwa. W odpowiedzi na nią, rząd zniósł „janci bankówki“ i przymusowe kantyny, oraz polecił budowanie porządniejszych dla robotników przy cegielniach mieszkań. Rozporządzenie to istnieje w zasadzie — do wykonania jednak jeszcze dość daleko.

Robotnicy ceglarscy dążą i obecnie do usunięcia nadużyć i zaprowadzenia porządku — o bohaterach socyalnej demokracyi, która ich popchnęła na bagnety policyi — słyszeć już nie chcą.

Wiedzą o tem bohaterzy w gębie i cegielnie omijają obecnie zdaleka.

IV.

### Robotnicy po fabrykach. — Ich stosunki mieszkalne.

Inni robotnicy zajęci są pracą po rozmaitych fabrykach; w młynach na „Franz-sztadzie“, w fabryce spirytusu, krochmalu i cygar na „Josephsztadzie“ w fabrykach żelaznych na Teresien-sztadzie i Nowym Peszcie pracuje bardzo wielu robotników polskich.

Zarobek ich jest rozmaity. Przeciętnie za pracę od 6 rano do 6 wieczór dostaje robotnik 1 złr. 20 ct. Gdy się zważy szaloną drożyznę wiktuałów i wygórowane ceny za mieszkanie, zarobek ten jest tak nędzny, że robotnik obarczony rodziną, nie tylko nie jest w stanie uciułać grosza, ale wiedzie żywot nędzarza, i na chleb codzienny dla dzieci częstokroć nie starczy. Za ciasną izdebkę z maleńką kuchenką z kątem na drzewo w piwnicy i „za sznur“ na strychu dla suszenia bielizny płacić musi robotnik 140—200 złr. rocznie. A zatem cóż mu pozostanie z jego krwawego zarobku na wyżywienie i okrycie siebie i rodziny?

Wobec tej szalonej drożyzny mieszkań, robotnik nie mogąc sam opłacić stancyi, zmuszony jest przyjąć innych na mieszkanie, na tak zwany „kwarciel“. Za „kwarciel“ taki płaci robotnik czy robotnica 60 ct. tygodniowo. Z drugiej jednak strony „kwarciele“ te, to zaraza dla duszy i ciała. W ciasnej izdebce kilkanaście osób, bez różnicy wieku i płci, co za straszne skutki dla zdrowia i moralności?

Nie pisać o tem, ale płakać się chce, ile tam robotnik marnuje zdrowia, ile dusz ginie marnie!... Przyznać jednak muszę z radością i z uznaniem dla naszych robotników polskich, że w ostatnich tygodniach podali sobie ręce i energicznie zabrali się do usunięcia złego, do uporządkowania „kwarcielowych“ stosunków.

Drugą plagą dla robotnika w jego stosunkach mieszkalnych to ta okoliczność, że domy, w których on jedynie jest w stanie wynająć mieszkanie należą po największej części do żydostwa. Żyd przyjmuje tu zwykle lokatorów na tydzień i z tygodniowym wypowiedzeniem. Ma on w tem swój interes i wyrachowanie. Zwyczajnie w swoim domu ma żyd sklepik i szynk. W ciągu tygodnia poznaje i bada żyd-właściciel swojego nowego lokatora. Jeżeli lokator nie bierze wiktuałów w jego sklepiku, nie przesiaduje w jego szynku, staje mu się niewygodnym, i załatwiając rzecz krótko a węzłowato, wypowiada robotnikowi mieszkanie. Wobec tego robotnik ma do wyboru dwie rzeczy: albo przepłacać żydowskie wiktuały i zalewać się żydowską „palinką“ — albo prowadzić, jak cygan, koczownicze życie. — O innych rozkoszach peszteńskiego raju — pomówimy w następnym numerze „Grzmotu“.

## Co słychać u nas i zagranicą?

Kraków, 18 maja.

**Z delegacyi.** Na posiedzeniu Komisyi budżetowej odczytał **hr. Gołuchowski** swoje exposé, czyli sprawozdanie ze stosunków zagranicznych państwa. Exposé stwierdza z radością koniec wojny grecko-tureckiej i przykładne zachowanie się armii austryackiej na Krecie. W nowo wybuchłej wojnie hiszpańsko-amerykańskiej, zachowa Austrya najściślejszą neutralność. Stosunki ze wszystkiemi mocarstwami są jak najlepsze: *trójprzymierze istnieje dalej*, nie mniej jednak *i z Rosyą istnieje zupełne porozumienie* zwłaszcza w sprawach wschodnich. Następnie tłómaczył minister potrzebę *powiększenia floty*, nie dla zdobywania posiadłości zamorskich, lecz dla ochraniania interesów poddanych austryackich, rozrzuconych po całym świecie. Wreszcie mówił o podniesieniu ustroju konsularnego i o potrzebie urządzania wielkich przedsiębiorstw handlowych. W dyskusyi nad mową ministra, przemawiał między innymi pos. Dzieduszycki, który domagał się interwencyi rządu w sprawie wydalania z Prus Polaków, poddanych austryackich. Hr. Gołuchowski odpowiedział, że rząd austryacki starał się kilka razy sprawę tę przyjacielsko załatwić, jednakowoż każde państwo ma prawo wydalać ze swych granic obcych poddanych. Del. Pergelt domagał się wyrówna-

nia różnicy między zewnętrzną polityką monarchii przyjazną dla państwa niemieckiego, a wewnętrzną nieprzyjazną(?) Niemcom i zapowiedział, że jego stronnictwo będzie głosowało przeciw wspólnemu budżetowi, dopóki polityka wewnętrzna się nie zmieni na korzyść Niemców. Budżet ministerstwa spraw zagranicznych przyjęto większością głosów i udzielono hr. Gołuchowskiemu votum zaufania. Również delegacye węgierskie przyjęły budżet min. spraw zagran. bez zmiany. Również przyjęły delegacye budżet min. wojny i dodatkowy kredyt 30 milionów, który już w większej części poprzednio wydano.

**Rewolucyę we Włoszech** udało się rządowi stłumić; opłacono to jednak wielkiemi ofiarami. W niektórych miejscach musiało wojsko formalne bitwy staczać ze zbuntowanem chłopstwem. W samym Medyolanie zabito 81 osób. Rząd rozwiązał wszystkie stowarzyszenia socyalistyczne i republikańskie, a ma zamiar także rozwiązać stowarzyszenia katolickie, za co, tego nikt nie wie, bo przecież katolicy nie byli winni tym rozruchom. Wywołał je raczej sam rząd masoński, który przez swoje postępowanie zmusza ludność do buntu i anarchii. Socyalistyczne pisma skasowano, a redaktorów aresztowano. Chciano także uwięzić jednego posła socyalistycznego, Pescettiego. Ten jednak uciekł do parlamentu, gdzie policyi nie wolno wchodzić. Już od kilku dni tam siedzi, a nie może się ruszyć, bo wszystkie wyjścia obsadzone są policyą. Przyjmuje jednak gości, ukazuje się w oknie publiczności, i każe sobie wikt przynosić z restauracyi.

**Wojna hiszpańsko - amerykańska.** Wiadomość o powrocie floty hiszpańskiej okazała się mylną. Flota znajduje się teraz już przy brzegach amerykańskich i gotuje się do stanowczej bitwy, która w każdym razie w tych dniach nastąpi. Tymczasem wojska hiszpańskie na wyspach ucierają się ciągle z Amerykanami, którzy chcą na brzeg wysadzić broń i żywność dla powstańców. We wszystkich tych potyczkach zostali Amerykanie pobici i nigdzie nie mogli wylądować ze swym ładunkiem.

## KRONIKA.

**Kalendarzyk historyczny.** 23 maja 1588. Pogrzeb króla Stefana Batorego. 24 maja 1829. Car Mikołaj I koronuje się królem polskim w Warszawie. 25 maja 1815. Konstytucya Polski. 26 maja 1831. Bitwa i klęska Polaków pod Ostrołęką. 27 maja 1471. Czesi wzywają Władysława Jagiellończyka na tron. 28 maja 1794. Rząd Polski w ręku Rady Najwyższej. 29 maja 1792. Koniec sejmu 4-letniego.

**Dzisiejszy antysemityzm.** Niedawno temu — pisze nam jeden z naszych przyjaciół — spotkałem kilka znajomych mi osób na placu Dominikańskim w Krakowie. Osoby te przyjechały z prowincyi, z powiatu wadowickiego, w celu załatwienia wielu interesów a między innemi w celu zakupna różnych bagateli i niebagateli. Znam te osoby i słyszałem o nich jako o zawziętych wrogach rodu Izraela, nie zadziwiłem się więc wcale, że przyjechały do Krakowa na kupno, bo w Wadowicach wszystkie ważniejsze sklepy są żydowskie a towary w nich cebulą przesiąknięte. Po niedługim czasie spotykam te same osoby dążące w stronę dworca kolejowego, obarczone różnymi pinkielkami i paczkami. Ucieszył mię ten widok bardzo, bo przyszło mi zaraz na myśl, ile to pieniędzy wymknęło się z ręki szajgieców wadowickich a wpłynęło do kasy katolickich kupców krakowskich. Jakże się jednak grubo pomyliłem! Na każdym pinkielku widniał inny ale *żydowski* napis. Było tam nazwisko Eichhorna, Zweinosa, Birnbauma, Frommera a więc głównych kupców-hałaciarzy z ulicy Grodzkiej! A więc dzisiejszy antysemityzm polega na gadaniu i kiwaniu palcem w bucie pejsatym? Na cóż się to zdadzą te częste wykrzykniki: „precz z żydem, na bok parchu", jeżeli my wszystko u nich (i to liche towary) kupować a przez to wzbogacać ich będziemy. To też żydki się śmieją z naszego antysemityzmu, bo gdy tylko „gesieft" dobrze idzie, to co ich obchodzą jakieś tam wykrzykniki i pisanie o ich zdzierstwie. — Trzeba *praktycznego* antysemityzmu!

**Piękny czyn.** Donoszą nam z Limanowy, że tamtejszy ks. proboszcz Łazarski, ofiarował 500 złr. na zakupno domu, który mógł łatwo dostać się w ręce żydowskie. Sprzedający ten dom (katolik), zawiadomił o tem radę gminną z tą propozycyą, żeby ona ten dom kupiła, skoro jednak ta nie przychyliła się do jego wniosku, wtedy ks. Łazarski sam ofiarował tak pokaźną kwotę gminie, byle tylko ona ten dom kupiła a przez to żyda do kupna nie dopuściła. Cześć mu za to!

**Obchody mickiewiczowskie.** Z bardzo urozmaiconym programem obchodzoną będzie uroczystość mickiewiczowska w *Grybowie*, d. 22 b. m. „Przyjaźń" tamtejsza dołożyła wszelkich starań, by uroczystość ta wypadła jak najświetniej. W *Limanowy* odbędzie się wieczorek mickiewiczowski d. 27 b. m. Udział w tej uroczystości bierze tamtejszy „Sokół" i „Przyjaźń".

**Na karę śmierci** skazał stanisławowski trybunał przysięgłych Macieja Wiśniewskiego za dwie zbrodnie morderstwa popełnione, jedna przed 20, druga przed 14 laty. Mianowicie w r. 1878 zamordować miał Wiśniewski handlarkę kurami, czego jednakże rozprawa nie udowodniła, w roku 1884 wymordował Wiśniewski całą rodzinę szynkarza Tannenhausa, złożoną z 6 osób i to dla rabunku, co przy rozprawie udowodnionem zostało. Wiśniewski, dziś starzec 80-letni, do winy się nie przyznał, ale wyrok przyjął z całą rezygnacyą i spokojem.

**Pożar.** Dnia 13 b. m. nawiedziła gminę Wielowieś wielka klęska pożaru, który zniszczył w przeciągu niespełna dwóch godzin 53 budynków mieszkalnych i więcej niż drugie tyle budynków gospodarczych, stodół, stajen i t. d. Wśród ludności powstała wielka nędza i bieda nie do opisania.

**Chleb za darmo** — *ale nie u nas*. Gmina miasta Medyolanu (Włochy) założyła przy pomocy kilku bogatych ludzi jedyną w swoim rodzaju piekarnię „pod codziennym chlebem". Każdy dostaje tam porcyę chleba (około 200 gramów) za darmo, pod warunkiem, aby na miejscu spożył. Jeżeli to nie wystarcza dostaje drugą porcyę. W najbliższym czasie ma powstać jeszcze więcej takich piekarni.

**Straszne morderstwo,** spełnione zostało w Małkini, stacyi kolei nadwiślańskiej. Kasyer stacyi, jego żona i dwaj jego synowie zostali zamordowani siekierą, a trzeci syn ciężko raniony. Mordercy, którzy spodziewali się znaleźć w kasie większą sumę pieniężną, umknęli.

**Wielkie manewry** cesarskie odbędą się w tym roku pomiędzy Krakowem, Wieliczką i Bochnią.

**Zuchwałość i buta żydowska.** Dnia 14 b. m. najęci furmani przewozili cegłę na spalony kościół w Dankowicach przez myto w Komorowicach. Pierwszy z nich miał z sobą list od budowniczego i certyfikat gminny, jako dowód, że przysługuje im prawo bezpłatnego przewozu cegły. Pokazał go żydowi przy mycie. Żyd rzucił listem o ziemię i zaczął kląć budowniczego i gminę wraz z kościołem. W największej złości, nie czekając, aby cały wóz przez rogatkę przejechał, żyd spuszcza gwałtownie szlaban, łamiąc żebra i nogę biednemu woźnicy. Na pół żywego odwieziono do Białej.

**Hojny dar.** Znany kapitalista warszawski Stanisław Rotwand ofiarował *100.000 rubli* (dom wartości 40.000 rs, a resztę w gotówce) na powiększenie i rozszerzenie zakładającej się instytucyi dobroczynnej, mającej się opiekować dziećmi robotników.

**Próba socyalistycznego „państwa przyszłości".** Próbę taką zrobiło w złotodajnym kraju Kalifornii 500 osób, przejętych duchem socyalnej demokracyi. Zakupili oni kilkaset morgów ziemi, na której rósł las dziewiczy i płynęła mała rzeczka. Kolonia ta miała t. zw. wielką radę, która rozdzielała pracę. Kto się nie poddawał rozkazom wielkiej rady mógł być wyrzuconym. Prywatnej własności nie było. Każdy członek miał równoważny głos w sprawach kolonii i każdy musiał pracować najwyżej 10 godzin dziennie. Dwie godziny ciężkiej pracy starczyły za dziesięciogodzinną pracę lżejszą. Pieniędzy nie było, tylko każdy członek za wykonaną pracę otrzymał czek, który w wspólnych składach zamieniano na towary. Ale niedługo było tego dobrego. „Towarzysze" zaczęli się niebawem sprzeczać, kłócić, wreszcie pokazało się że dochody wspólnego majątku nie wystarczają na utrzymanie kolonii. Wskutek tego rozdano grunta i domy między członków — niech każdy sam dba o siebie. Tak się skończyło to miniaturowe państwo socyalistyczne.

**Nauczyciel złodziei.** W Czerniowcach schwytała policya dwóch małych chłopaków, 14-letniego i 15-letniego na gorącym uczynku kradzieży. Przy indagacyi chłopcy wyznali, iż od dłuższego czasu uprawiają złodziejskie rzemiosło, ale nie samoistnie, jeno jako czeladnicy właściciela małego kramiku Smerekowskiego. Smerekowski, człowiek 60-letni, założył kramik i zorganizował szajkę złodziejską z młodzieży. Miał on upatrywać miejsca połowu i wysyłał tam swą „czeladź", dobrze ją naprzód poinformowawszy. Mali złodzieje przynosili następnie skradzione przedmioty do pomieszkania Smerekowskiego, który im dawał za to drobne wynagrodzenie. Rzemiosło takie prowadził Smerekowski przez długie lata, zażywając przytem opinii cichego, poważnego i uczciwego obywatela! Na podstawie tych zeznań aresztowano Smerekowskiego, który zaprowadził policyę do składu skradzionych przedmiotów, jakich jeszcze nie sprzedał. Znaleziono tam wszystko, czego dusza zapragnie: kilkanaście kołder i koczyków, całe stosy poduszek i pierzyn, maszynę do szycia, narzędzia rękodzielnicze i gospodarskie, przedmioty galanteryjne, odzież, zegarki i tp. Smerekowskiego wraz z dwoma młodymi czeladniczkami odstawiono do aresztów śledczych sądu krajkarnego.

**Wszyscy i najbiedniejsi** mogą prenumerować **„Grzmot"**, jeżeli się zbiorą **kółka czytelników** z 10 lub 20 osób i trzymać go sobie będą na spółkę. Wtedy każdy będzie miał gazetkę **na cały rok** za 20 albo nawet za 10 centów.

Rozwiązanie szarad z poprzedniego numeru: I. Dar — rad. II. Bruk, Druk, Kruk, Mruk.

Trafne rozwiązania nadesłali: z Krakowa *pp. J. Lipska, J. Stolarzewicz, F. Węglarski*. z Chyrowa *M.* z Czarnej *p. A. Burgielska*. z N. Sącza *p. J. Świerz*. z Izdebnika *ks. J. Michalak*. ze Lwowa *p. J. Świerkowski*.

Nagrodę przez losowanie otrzymał p. J. Świerkowski ze Lwowa.

### Skrzynka na listy.

Tarnów, *p. Filipowski* — prosimy upominać się na poczcie, gazetę bowiem posyłamy najregularniej. Ostatni numer z powodu reklamacyi wysłaliśmy powtórnie.

Olsza, *p. Bienias*. Wiersze umieszczamy nie chętnie i tylko w wyjątkowych razach. Wolelibyśmy, gdyby nam Pan przysłał jakąś korespondencyę a więc prozę. Za pamięć dziękujemy.



Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Ligęza. — Wydawca: Jerzy Kraskowski.